

Czy Kaczyński podzieli los Janukowycza?

19 grudnia 2016

To, co dzieje się w tej chwili w Polsce, niewiele ma wspólnego z czymś, co potocznie zwykło się nazywać „demokracją”, która to „demokracja” zawsze pozostawała i pozostaje w sferze utopii...



... I tu warto wskazać na to, że 30% społeczeństwa Aten okresu klasycznego stanowili niewolnicy, a to właśnie Ateny uchodzą za kolebkę tego czegoś, czego człowiekowi nie udało się osiągnąć.

A jak jest z demokracją dzisiaj? Jej znakomitym obrazem są Libia, Irak i Syria, trzy państwa, które zostały zakażone wirusem „demokracji” przez jej największego orędownika, jakim są USA. Wystarczy tylko zapoznać się z doniesieniami medialnymi z mienionych państw, aby zorientować się, czym dzisiaj jest demokracja. Wspólnym czynnikiem procesu demokratyzacji poszczególnych państw przez Stany Zjednoczone jest wyeliminowanie legalnej władzy w danym kraju i o losie Husajna i Kadafiego nikomu zapewne przypominać nie trzeba. Los tych dwóch postaci z pewnością podzieliłby Baszar al-Asad,

lecz ten przywódca w porę przyszedł po rozum do głowy, zwracając się o pomoc do kogoś, kto nie tylko uratował jego życie, ale także ocalił całe państwo.

Tożsamy z przytoczonymi scenariuszami jest i ten ukraiński, określany „Majdanem”, także wyreżyserowany przez speców od kina akcji, tyle że z Białego Domu, a nie z Hollywood. Tutaj zapytam – jak skończyłby Wiktor Janukowycz, gdyby nie uciekł z kraju? Obama, wprowadzając „demokrację” na Ukrainie, nie czynił tego sam, bowiem miał do dyspozycji całe zastępy wolontariuszy i dobrze pamiętam jak europejscy „demokraci” maszerowali dumnie ulicami Kijowa, trzymając się za rączki. Była tam słynna Angela ze swoim rabem – Donaldem. Był pewien polski hrabia, który z Japończykami po katastrofie w Fukuszymie łączył się w „bulu”. Była cała rzesza jeszcze innych „demokratów”, których tu przytaczać nie będę w trosce o estetykę tej notki, ale jeden wyjątek zrobić muszę.

Otóż na Majdanie można było spotkać jego szarą eminencję dzisiejszej polskiej sceny politycznej w postaci Jarosława Kaczyńskiego, który swoją wolontariacką działalność na Ukrainie postanowił poszerzyć o banderowskie okrzyki: „Sława Ukrajini! Herojam sława!” i ten właśnie niecny czyn Kaczyńskiego dzisiaj się na nim mści. Swoim udziałem w obalaniu legalnej władzy na Ukrainie Kaczyński wpisał się w grono amerykańskich sługusów, choć, przypominę, nie był on jedynym zamachującym się na legalnego prezydenta Ukrainy przedstawicielem polskich „elit” politycznych.

Przy okazji chciałbym zwrócić uwagę, że zarówno PiS, czyli partia rządząca w Polsce, jak i KODziarnia, Nowoczesna oraz PO, zwane dalej „opozycją”, wykazują się w swojej narracji stosunkiem do Ukrainy nieróżniącym się niczym od tego pisowskiego. Ciekawe zjawisko, prawda? Żywię gorącą nadzieję, że Kaczyński dostąpi od losu łask „demokracji” i choć nie życzę mu, aby podzielił los Kadafiego czy Husajna, to mógłby jednak pokosztować banicji jak Janukowycz.

Wiktor Janukowycz miał gdzie się podziać tymczasowo i jeżeli sprawiedliwość nie jest abstraktem (nie mylić z tą z nazwy partii), to na Ukrainę jeszcze powróci w chwale. Gdzie może przyjść się podziać panu prezesowi? Jest tylko jedno państwo, które go przygarnie, a cała działalność pana prezesa to działalność na pohybel Polsce, a na chwałę owego państwa właśnie. Problemem może okazać się emerytura dla Kaczyńskiego w tym kraju, choć jego obywatele w Polsce traktowani są lepiej niż sami Polacy, co nie świadczy, że będą zmieniać prawo w swoim kraju przez jednego Kaczyńskiego.

Trzeba zatem liczyć na sprawiedliwość, aby zechciała osiągnąć prezesa, i szkoda tylko, że jeśli nastąpi wymiana rządu w Polsce, to zostanie on zastąpiony kanaliami. Bołączką Polski jest brak skonsolidowanych środowisk o charakterze stricte narodowym, których tak bardzo obawiał się rząd Tuska, a jeszcze bardziej rząd Szydło (czyt. prezesa), ale to jest już zupełnie inny temat.

Autorstwo: Jan Twardowski

Zdjęcie: [Adrian Grycuk](#) (CC BY-SA 3.0)

Źródło: pl.SputnikNews.com